

ŻYCIE PISANE MIŁOŚCIĄ – ks. Wacław Buryła¹

*Ile razem dróg przebytych?
Ile ścieżek przedeptanych?
Ile deszczów, ile śniegów
wiszących nad latarniami?*

*Ile listów, ile rozstań,
ciężkich godzin w miastach wielu?
I znów upór żeby powstać
i znów iść, i dojść do celu.*

*Ile w trudzie nieustannym
wspólnych zmartwień, wspólnych dążeń?
Ile chlebow rozkrajanych?
Pocałunków? Schodów? Książek?*

*Ile lat nad strof tworzeniem?
Ile krzyku w poematy?
Ile chwil przy Bethovenie?
Przy Corellim? Przy Scarlattim?*

*Twe oczy jak piękne świece,
a w sercu źródło promienia.
Więc ja chciałbym twoje serce
ocalić od zapomnienia.*

(Pieśni – Konstanty Ildefons Gałczyński)

Na naszych oczach przemija świat – my też przemijamy na oczach świata. Taka jest kolej rzeczy, rzeczywistość, którą widzimy, w której jesteśmy. Nie ma innej możliwości, bo nie mamy innego świata. Ziemia, a właściwie małe jej wycinek: miejscowość, ulica, numer domu... to jest miejsce, gdzie możemy (powinniśmy) zaistnieć. Jesteśmy ulotni, ale nasze ślady wcale nie muszą być ulotne. Są ślady, które przerastają czas.

Życie człowieka kończy się na cmentarzu. Ale czy na pewno... kończy się?... Barbara Anna Pawłowicz odeszła za horyzont, mieszka teraz po drugiej stronie błękitu, zniknęła z pola widzenia, ale przecież nadal jest obecna: w pamięci męża Michała, w słowach wierszy... To niesamowicie piękne, że mąż wygrzebuje te wiersze z czeluści szuflady, jakby odgruzowuje przeszłość, wskrzesza czas, ożywia, uobecnia wspomnienia. W wierszu „Pamięć zostaje” Barbara napisała:

*to nic że czas przemija
pamięć zostaje*

¹ wstęp do tomiku Barbary Anny Pawłowicz

Tak naprawdę wcale nie umierają ci, którzy wchodzą do grobu, którzy zostają przywaleni ziemią, ale ci, którzy wylecieli z pamięci bliskich. Szczęśliwi i bogaci są ci, którzy mają wspomnienia, i ci, którzy pozostają we wspomnieniach. Poetka, której wierszy „dotykamy” dobrze o tym wiedziała. Dlatego mogła napisać:

*Boże Narodzenie
i ja...
mała szczęśliwa dziewczynka
ze wspomnieniami*

(Boże Narodzenie)

Wielu ludzi przechodzi bez echa, bezśladowo. Byli, przeszli, odeszli, zniknęli na zawsze, nie pozostało po nich nic. Po Barbarze Annie Pawłowicz pozostały wiersze pełne życia, a właściwie życie pełne miłości. To była jej największa tajemnica, sekret jej życia – a chciała to życie przeżyć nie tyle jak, ale w sposób najpiękniejszy z możliwych. Głośno przyznaje się do tego w wierszu „Czekam”, gdzie pisze: *każdego dnia czekam na światło/które będzie mnie prowadzić.*

Jakże często pisarze i poeci, tacy czy inni twórcy kultury, ukrywają swoje poglądy, przekonania, maskują swoją wiarę, ukrywają swoje zakochanie w Bogu. W wierszach Barbary Anny nie ma żadnego maskowania, udawania „postępowej” nowoczesności, mizdrzenia się do świata. Ona całkowicie otwarcie mówi o pragnieniu bliskości z Bogiem, daje do zrozumienia, jakie to jest dla niej ważne. Właśnie Bóg jest „motorem” jej życia, ale także jej twórczości. Ona ma świadomość, jak bardzo to jest ważne i potrzebne. Ona widzi, jak bardzo obecność Boga kształtuje jej życie i świat wokół niej. Potwierdza to w wierszu „Święta nadziei”, gdy pisze:

*wypiękniało nam życie
w świetle choinkowych lampek
bliskość dała siłę
i nadzieję na przyszłość*

Miłość, która owocuje miłością. Taka jest prawidłowość. Człowiek zanurzony w Bogu, oddychający Bogiem, kochający Go, zostaje napełniony Miłością, a tej nie da się zamknąć, ukryć. Ona – jeżeli jest naprawdę – musi „wypłynąć”, musi się uzewnętrznić. I zawsze staje się rzeką, która płynie do ludzi.

*pod skrzydłami kołеды
rodzi się miłość
człowiek oddaje serce
człowiekowi*

(Wigilijny wieczór)

Żyjemy w mocno zwariowanych czasach, kiedy wielu ludzi nie ma czasu na prawdziwe życie, na budowanie przyjaźni, na przeżywanie miłości, na zachwyt nad światem. Barbara Anna Pawłowicz chyba nie chce takiego życia, nie chce takiego

świata. Ona ma świadomość, co w życiu jest ważne, czy wręcz najważniejsze, o czym nie można zapomnieć, z czego nie można zrezygnować. Pozostawia nam przecież jakże ważne wyznaczenie:

*w życiu można się obejść
bez wielu rzeczy
ale bez miłości
traci ono sens*

(Bez miłości nie można)

Miłość, którą człowiek buduje, której doświadcza, staje się swoistym „czarodziejem”: przemienia zwyczajną codzienność (nie zawsze łatwą i kolorową) w niesamowitą baśń, jakby w bajkę nie z tego świata. Dzięki niej całe życie staje się baśnią, niby czymś nierealnym, a przecież namacalnie obecnym, prawdziwym. Trzeba mocno kochać, aby samemu przekonać się o prawdziwości tej prawdy. Poetka dobrze o tym wie, dlatego może w sposób zdecydowany napisać: *nie musisz szukać/raj jest obok ciebie* (Gdzie jest raj).

Człowiek zakochany widzi świat zupełnie inaczej, jakby przez różowe okulary. Człowiek żyjący miłością patrzy na wszystko z zachwytem, wszystko jest dla niego piękne, nietuzinkowe. Dla takiego człowieka raj jest wszędzie. Nie wszyscy ludzie to potrafią. Doświadczyłem tego kilka lat temu, kiedy w ramach kolejnej Międzynarodowej Galicyjskiej Jesieni Literackiej mogłem czytać swoje wiersze w jednej ze szkół podstawowych w Zakopanem. Powiedziałem wtedy do dzieci: „Jakie wy jesteście szczęśliwe. Codziennie otwieracie oczy i zawsze za oknem widzicie Tatry, najpiękniejsze polskie góry”. „Niech sobie je ksiądz zabierze” – odpowiedział chłopiec w pierwszym rzędzie. Ten chłopiec miał około dziesięciu lat, a już był „niewidomy”. Patrzył na piękno, którego nie widział. Gorzej jeżeli nie odzyskał wzroku, wtedy całe życie będzie dla niego męką.

Barbara Anna Pawłowicz patrzyła z miłością, dlatego w jej wierszach tak wiele zachwyty, wyczuwalnej radości. Potrafiła cieszyć się z niczego, dlatego niemal zawsze i wszędzie czuła się szczęśliwa (to da się wyczuć w jej wierszach). W wierszu „Wigilijne wspomnienia” napisała: *popatrz/ćczą zaiskrzyły drzew*. Podejrzewam, że wokół tych samych drzew przechodziło wielu ludzi, którzy nie widzieli ani drzew, ani żadnej łąki, ani żadnego iskrzenia. Są tacy, którzy żyją tylko w szarej tonacji, czyli bardziej w klimacie smutku, przygnębienia, bólu i zmęczenia, a nie radości. Wspomniana poetka żyła w cieniu łąki, dla niej nic nie było szare, nijakie. Myślę, że miała przekonanie iż żyje (żyła) w samym środku łąki.

W tym momencie w naszych sercach może się obudzić zazdrość. Przecież też byśmy chcieli czuć podobnie, identycznie, przecież też marzymy o szczęściu. A zatem co powinniśmy zrobić?...Może po prostu spróbujemy skorzystać jeszcze z dwóch podpowiedzi Barbary Anny Pawłowicz – zabierzmy je w naszą drogę, do naszego życia:

*zobacz drzewa i kwiaty
usłysz muzykę obejmij drzewo*

*przytul przyjaciela
wsluchaj się w jego oddech
czerp radość z małych rzeczy*
(Po prostu żyj)

*aby zbudować swoją
teraźniejszość i lepsze jutro
wystarczy otworzyć życzliwie oczy*
(Uwierz w siebie)

To takie proste. To naprawdę możliwe. Tą drogą już ktoś szedł. Tą drogą wędrowała Barbara Anna Pawłowicz. I co najważniejsze: doszła do szczęścia. I co najważniejsze: doszła do marzeń.

A zatem: wyruszajmy...

08 III 2016. Milicz